Rok XII. Warszawa, 31 maja 1930 r. Nr. 10

MŁYNARZ POLSKI

ORGAN ZWIĄZKU MŁYNARZY POLSKICH

WYCHODZI DWA RAZY MIESIĘCZNIE | REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, N.-ŚWIAT 70

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 11 do 2 pp. Administracja czynna od godz. 10 do 3 pp.

WARUNKI PRENUMERATY: Dla członków Zw. Mł. Pol. kwart. 4 zł. Dla nie członków . .	Ogłoszenia przyjmuje Redakcja „Młynarza Polskiego" Nowy-Świat 70, tel. 277-45	NUMER NASZEGO KONTA w P. K. O. 1615

CZYTELNIKOM,

którzy w najbliższym czasie nie opłacą prenumeraty za II kwartał r.b., wstrzymamy wysyłkę „MŁYNARZA POLSKIEGO" od Nr. 11-go t. j. 15 czerwca b. r.

ADMINISTRACJA

Inż. prof. ST. MAŁYSZCZYCKI.

Sposoby oznaczania zawartości wody w produktach młynarstwa zbożowego.

(Dokończenie)

W najlepszych nawet ustrojach piecyków suszarnianych, z zastosowaniem prądu elektrycznego, do łatwego wytwarzania dowolnie wysokich temperatur, w połączeniu z przyrządem precyzyjnej wagi ze skalą łukową, wykazującej stale zawartość wody w danej próbce z dokładnością do $^1/_{10}$ odnośnej procentowości, niemożliwem jest osiąganie takiego stopnia osuszenia, ażeby dalsze przebywanie próbki w piecyku nie wykazywało więcej żadnego ubytku na wadze; t. j. do zupełnego wydzielenia całej zawartości wody z odnośnego materjału badanego, bo takie oznaczenie całej faktycznej ilości wody musiałoby trwać niezmiernie długo, a zatem nie mogłoby być stosowanem dla celów praktycznych; odpowiednio też do takiego stanu rzeczy, suszenie w piecyku prowadzi się tylko tak długo, dopóki dalsze ubytki na wadze danej próbki stają się tak nikłymi, że dalsze badania trwałyby zbyt długo, to znaczy, że w praktycznem zastosowaniu nie osiąga się tu stwierdzania całej zawartości wody w badanym materjale.

Jeżeli następnie zauważy się, że przy początkowem i końcowem odważaniu badanych próbek w piecykach suszarnianych, nieuniknione są pewne niedokładności, a stopień rozdrobienia danego materjału w próbce, ciśnienie barometryczne, zawartość wody w otaczającem powietrzu, oraz inne jeszcze, niedające się skonstatować czynniki uboczne, wywierają tu pewne wpływy na otrzymywane wyniki suszarniane, więc tego rodzaju metoda oznaczania zawartości wody w badanych ciałach daje tylko przybliżone wartości, które w odniesieniu do ziarna zbożowego i jego przetworów nawet dla celów praktycznych są często nazbyt niedokładne, a przytem nadmiernie uciążliwe i długotrwające.

Dla bliższego wyjaśnienia innych jeszcze niedokładności, jakie powstają przy sposobach oznaczania zawartości wody zapomocą poddawania badanych próbek wysokiej temperaturze, należy rozważyć także rodzaje połączeń wody w ciałach organicznych, t. j. w odniesieniu do ziarn zbożowych i ich przetworów.

Wnikając w powody, dla których stosowane dotychczas metody oznaczania zawartości wody w ziarnach zbożowych są niezadawalniające, potrzeba zastanowić się bliżej nad różnemi łączeniami się ich substancji z wodą; ogólnie rozróżnia się tu fizycznie i chemicznie związaną wodę, przyczem pierwsza absorbowaną zostaje siłami fizykalnemi i utrzymuje się

nadal w danej substancji organicznej, jako zwykła woda w mniej lub więcej silnym z nią związku; natomiast druga występuje tu jako woda krystalizacyjna, która, wchodząc w skład wodoro-tlenków w ciałach białkowych, w mączce, w drzewniku i w cukrze, zawartych w ziarnach zbożowych, niezawsze jest silniej związaną z odnośnemi ciałami, aniżeli woda fizykalna; badanie zatem zawartości wody w ziarnach zbożowych, z zastosowaniem piecyków suszarnianych, zależnie od wysokości stosowanej w tym celu temperatury, sprowadza wprawdzie wydzielanie większej lub mniejszej ilości tak fizycznie, jak i chemicznie związanej z niemi wody, lecz nie może być ono doprowadzone do pozbywania się całkowitej zawartości wody bez pewnego rozkładu wewnętrznej masy ziarnowej, przy którym uchodzą razem z parą wodną także powstałe podówczas lotne substancje ziarnowe.

Na mocy więc takiego stanu rzeczy, przy stosowaniu dotychczasowych metod suszarnianych dla oznaczania zawartości wody w ziarnach zbożowych, otrzymuje się tylko względne ich wartości, t. j. zależne od wysokości stosowanych przytem temperatur i długotrwałości procesu osuszania danej próbki materjału, a oba te względy podlegają znacznym ograniczeniom, bo przekraczanie temperatury suszarnianej ponad 100° C. psuje substancję ziarnową, podczas gdy zbyt długo trwająca manipulacja suszarniana staje się mniej praktyczną.

Wyżej wskazane niedomagania w oznaczaniu zawartości wody w ciałach przez wysuszenie ich, stworzyły potrzebę wynalezienia takiego sposobu, któryby prowadził do tego celu w szybkiem tempie i bez żadnego pobocznego oddziaływania na substancję badanego ciała.

Pierwszą próbą w tym kierunku było badanie zawartości wody zapomocą oznaczania stopnia przewodnictwa danego ciała przy przeprowadzaniu przez niego prądu elektrycznego; wkrótce jednak przekonano się, że zmienność elektrycznego przewodnictwa ciał organicznych nie zależy wyłącznie tylko od zawartości w niem wody, lecz także od obecności w nich soli mineralnych i to w wysokim stopniu; a że ziarna zbożowe zawierają w sobie zawsze związki mineralne, więc i ta metoda oznaczania zawartości w niem wody nie mogła być dostatecznie dokładną dla celów praktycznych.

Wykorzystanie dopiero dielektrycznych właściwości ciał dla oznaczania zawartości w nich wody doprowadziło do stworzenia takiego przyrządu, który spełnia odnośną czynność z nadzwyczajną łatwością, szybkością i z dostateczną dokładnością.

Zasada takiego oznaczania wody w ciałach polega na pomiarze ich własności dielektrycznych z pomocą kondensatora, składajacego się z dwóch naelektryzowanych płytek metalowych. zwanych okładkami, z pomieszczoną pomiędzy niemi warstwa badanego ciała, jako izolatora (zwanego tu dielektrykiem), przyjmującego odpowiednio do specyficznych swych właściwości pewien nabój elektryczny, t. j. stwarza w kondensatorze właściwą dla danego ciała pojemność elektryczną, **a liczba, wyrażająca, ile razy powiększy się pojemność kondensatora, gdy zastąpi sie powietrze w przestrzeni pomiędzy płytkami metalowemi innem ciałem, zwie się stałą dielektryczną danego ciała.**

Wyznaczanie zatem zachodzących zmian w pojemności danego kondensatora, przy pomieszczaniu badanych ciał, jako izolatorów, w przestrzeni pomiędzy płytkami metalowemi, jest tu miernikiem ich właściwości dielektrycznych; tak np. suche powietrze i gazy, jako izolatory, nie wykazują prawie żadnych zmian w pojemnościach kondensatora, w porównaniu do tej, jaką otrzymuje się w próżni, t. j. po usunięciu powietrza z przestrzeni pomiędzy płytkami metalowemi; to też stała dielektryczna powietrza i gazów równa się jedności, a dla następujących badanych ciał stałe dielektryczne wynoszą: dla kauczuku 2,5, dla papieru 2 — 3, dla drzewa 2,5 — 7,5, dla cukru trzcinowego 5, dla drzewnika 6,5, dla sernika 8, dla mączki 10, dla alkoholu 27, dla gliceryny 56, a dla wody 81.

Wprowadzając zaś do kondensatora ciała, w skład którego wchodzą różne substancje, otrzymuje się w nim średnią pojemność elektryczną, odpowiadającą ilościowemu ustosunkowaniu się w danem ciele jego części składowych; ponieważ główną część składową ziarna zbożowego stanowią mączka i drzewnik, a odpowiadające im stałe dielektryczne wynoszą 10 i 6,5, podczas gdy stała dielektryczna dla wody = 81, więc zwiększona zawartość jej w ziarnie zbożowem potęguje w wysokim stopniu jego własności dielektryczne.

Chociaż wyznaczanie średniej pojemności elektrycznej w kondensatorze w ciałach o różnych substancjach, jakiem jest np. ziarno zbożowe i jego przetwory, nie wykazuje wprost faktycznej ilości, zawartej w niem wody, to jednak otrzymane tu średnie stałe dielektryczne prowadzą do tak ścisłych oznaczeń zawartości wody, jakie możliwe są tylko przy pozostawianiu odnośnych ciał w piecyku suszarnianym w ciągu 15-tu godzin, w temperaturze 105° C, co też zostało stwierdzonem przez bardzo liczne doświadczenia porównawcze.

Uznając za najważniejsze warunki dla praktycznego oznaczania zawartości wody w ziarnach zbożowych i w jego przetworach prostotę i szybkość wykonywania odnośnej czynności, w połączeniu z niewątpliwą dokładnością wyników, należy przyznać pierwszeństwo wyjaśnionej wyżej metodzie dielektrycznej.

Urządzenie dielektrycznego oznaczania zawartości wody w ciałach składa się z miernika i z kondensatora, w połączeniu z baterją akumulatorową, przyczem pierwszy tworzą: tablica rozdzielcza, czuły instrument wskazówkowy (wskaźnik), guzik obrotowy dla podziałki (skali), lampka kontrolna i załącznik dla prądu; podczas gdy drugi, t. j. kondensator, posiada naczynie o odpowiedniej dla rodzaju badanego ciała pojemności, po wypełnieniu którego daną próbką materjału w pewny, jednakowy zawsze sposób, wprowadza się go w kontakt z miernikiem za pomocą rączki, a po załączeniu prądu elektrycznego odczytuje się na podziałce daną wielkość odchylenia wskazówki, z którego wyznacza się zawartość wody z dołączonej do aparatu tabeli, lub z graficznie wykreślonej do tego celu krzywej; całą zaś powyższą manipulację przeprowadza się w ciągu paru minut.

Najważniejszą zatem zaletę dielektrycznego oznaczania zawartości wody w ciałach dla celów praktycznych stanowi nadzwyczajna szybkość, z jaką przeprowadza się odnośny pomiar, bez potrzeby początkowego i końcowego odważania badanych próbek materjału, przyczem osiąga się tak wielką dokładność pomiarową, jaka jest możliwą dopiero po 15-godzinnem przebywaniu danego ciała w piecyku suszarnianym.

Jak wielką okazała się potrzeba stworzenia prawdziwie praktycznego sposobu oznaczania zawartości wody w różnorodnych materjałach, świadczy fakt, że zaledwie parę lat liczący wynalazek przyrządu dielektrycznego znalazł już liczne zastosowanie nietylko w większości krajów europejskich, lecz także i w Ameryce, gdzie między odbiorcami figuruje Ministerstwo Rolnictwa w Washingtonie i Lucidol Corporation w Bufallo. **O praktyczności zaś tego, opatentowanego we wszystkich państwach kulturalnych aparatu do oznaczania zawartości wody metodą dielektryczną we wszelkiego rodzaju ciałach w stanie stałym lub płynnym, świadczą bardzo liczne i pochlebne zaświadczenia odbiorców, z pośród których jedno, z odnoszących się do zastosowania w młynie, zasługuje na szczególną wzmiankę, z powodu znajdującego się w niem ustępu: „oznaczanie wilgotności w ziarnie, w mące i w między-produktach mielenia odbywa się prędko i niezawodnie, więc z pomocą tego aparatu jesteśmy w możności dokładnego śledzenia naszego procesu przemiałowego i regulowania zawartości wody w produktach odpowiednio do przepisanych w tym względzie norm".**

Tak wielkie zalety tego nowego sposobu oznaczania zawartości wody wskazują na to, że jest on powołany do wszechstronnego zastosowania w praktyce, co szczególnie ważnem okaże się nietylko w handlu zbożowym i mącznym, lecz także w samych młynach dla łatwej, szybkiej i dokładnej kontroli produktów mielenia.

Przegląd postępów techniki młynarskiej

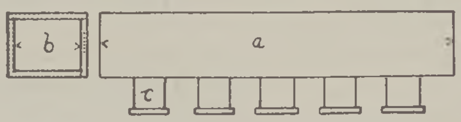
Postęp techniki młynarskiej w ostatnich latach nie wyrażał się w jakichś nowych epokowych wynalazkach, a tylko w drobnych ulepszeniach konstrukcji istniejących maszyn i systemów, ulepszeń jednak tak licznych, że niemal w każdym numerze fachowych pism zagranicznych znajdujemy o tem mniej lub więcej wyczerpujące wiadomości.

Wymienię tu parę ulepszeń, odznaczających się niezwykłą prostotą swego pomysłu.

Tak np. p. Bredau, wychodząc ze słusznego założenia, że aspiracja walcy i plansichtrów jest niezastąpiona przy przemiale wilgotnego zboża, a przy przemiale suchego pożyteczna, nie widzi jednak ani tej konieczności, ani pożyteczności przy stosowaniu aspiracji do czyszczenia zboża w zubrowni, ponieważ większość pracujących tam maszyn posiada własne wentylatory, które aspirują ziarno. Ztąd wynika, że zadanie technika ogranicza się tu tylko do tego, aby wytworzony przez wentylatory prąd powietrza, niosący kurz i plewy, poprowadzić w takie miejsce, gdzie kurz i plewy mogłyby osiadać, a oczyszczone od nich powietrze mogłoby swobodnie uchodzić na zewnątrz. Technika rozwiązała te zadanie w ten sposób, że ten prąd powietrza wpuszcza do zbiorników t. zw. Cyklonów, które dostarczają specjalne fabryki, albo też na miejscu buduje się drewniane kamery, dokąd wpuszcza się prąd powietrza przez wentylatory wypędzony, a zkąd powoli przez wielkie uchodzi otwory w dachu lub w ścianach młyna. Pospolitym jednak błędem takich konstrukcji jest zbyt mały przekrój otworu dla ujścia powietrza, skutkiem czego ono spiera się w kamerze, kurz w niej nie osiada należycie, i unoszony dalej, kładzie się grubą warstwą na dachu lub ścianach budynku, a wentylatory znacznie więcej zużywają siły.

Taka nieudatna konstrukcja kurzowej kamery w żubrowni zmusza młynarza do szukania sposobów zaradzenia złemu. Najpewniejszym byłoby tu zastosowanie aspiracji, t. j. postawienie nowego wyciągowego wentylatora oraz filtrów do kurzu. Nie każda jednak kieszeń podołać może takim wydatkom, i nie zawsze motor wytrzyma dodatkowe obciążenie przez nowy wentylator, co wymaga najczęściej osobnej transmisji.

W tych wypadkach, kiedy kamera jest zbudowana nieodpowiednio, a aspiracji z tych lub innych powodów zastosować nie można, p. Bredau proponuje aby kierować prąd powietrza z wentylatorów, łuszczarek, tararów etc. rurami do kanału, zbitego z desek, rozmiarów, odpowiadających przekrojowi wylotu wentylatorów. U spodu kanał ten zaopatrza się w kilka stucerów, na których zawiesza się worki, jak pokazuje niżej naszkicowana instalacja.



Rys. 1

Jeżeli b jest przekrojem wylotu wentylatora łuszczarki, to suma otworów c + c + ... musi być ze 2 razy większa od przekroju b, a wtedy powietrze wchodzi do worków już ze znacznie zmniejszoną szybkością, osadzając w worku kurz i plewy, a wychodząc z niego czyste przez drobne otworki tkaniny worka.

KANAŁY ZAMIAST GARNKÓW WYBUCHOWYCH PRZY MOTORACH SPALINOWYCH.

Jak wiadomo fabryki motorów ropowych i na gaz ssany zaopatrują je w garnki wybuchowe, których celem jest nie tylko zagłuszanie odgłosów, wywołowanych przez wybuch gazu, ale również zmniejszenie ciśnienia uchodzących gazów na tłoki cylindrów. Oba cele nie zawsze zostają osiągnięte szczęśliwie przez konstruktorów motorów, tak że praktyka zna wypadki, kiedy przez proste odjęcie garnka wybuchowego a puszczenie spalin gazu do dużej jamy betonowej nie tylko motor zaczyna lepiej pracować, ale też ustają odgłosy wybuchów, tak głośne, że przy 100 PS motorze słychać je na odległość 2 kilometrów. Ponieważ w Niemczech istnieje prawo, na mocy którego władze zamykają fabrykę, jeżeli mieszkańcy zaczną wnosić skargi, że hałas wybuchów w motorach spalinowych jest dla nich uciążliwy, więc właściciele takich fabryk, chcąc uniknąć ich zamknięcia, z konieczności muszą starać się o to, by wybuchy motoru, które muszą być, były jednak bezgłośne. Praktycy jednogłośnie twierdzą, że wpuszczanie gazów spalinowych do jamy betonowej o pojemności, odpowiadającej wielkości motoru, tak mocnogłuszy odgłosy wybuchów, że ledwie je słychać na podwórku fabryki, jako lekkie tykanie motoru.

Dla młynów posiadających motory ropowe odprowadzanie gazów bez garnka wybuchowego wprost do jamy betonowej (nie zapominać przy tem o kom-

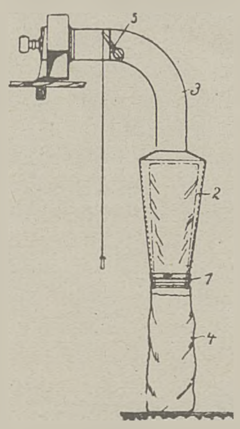
pensatorze na odprowadzającej z motoru żelaznej rurze) ma tylko to znaczenie, że głuszy odgłosy wybuchów, co ważnem jest tylko w tych wypadkach, gdy okoliczni mieszkańcy skarżą się na uciążliwe hałasy. Gazy odchodzące z takich motorów nie mogą być użyte do suszenia zboża, bo są tłuste, t. j. zawierają w sobie cząstki niespalonego oleju mineralnego.

Natomiast przy motorach na gaz ssany jest to możliwe, bo gazy spalinowe wpuszczone do jamy betonowej, mięszają się tam ze świeżem powietrzem, ostudzają do 65% i przeciągają specjalnym wentylatorem do sitów, gdzie suszą i bielą żyto. Samo bielenie jest przez Emeneggera opatentowane, i streszcza się w tem, że reguluje się zawartość siarki w gazach spalinowych. Firma Deutz, znana i w Polsce, nabyła ten patent.

PRZYRZĄD DO WYKURZANIA UŻYWANYCH WORKÓW.

Ręczne odkurzanie używanych worków wymaga sporo czasu i jest bardzo nieprzyjemną czynnością. Znana niemiecka firma Miag zamiast ręcznego odkurzania stawia po młynach bardzo prosty przyrząd, uwidoczniony na obocznym szkicu.

Do ssącej rury 3 od wentylatora przymocowuje się konieczną blaszaną rurę 2, zaopatrzoną u dołu w zwykły sztucer, na który zawiesza się worek 4, który trzeba odkurzyć. Po tem rączka 5 otwiera się klapę powietrzną i wentylator zaczyna ssać powie-



Rys. 2

trze tak silnie, że gwałtownie wciąga nawiązany worek do środka, wywracając go na wywrot przy tej sposobności i wytrząchając z niego kurz. Końcowa rura 2 musi być takich rozmiarów, aby worek miał się gdzie wywrócić ze swemi rogami.

Z życia Związków Młynarskich

MŁYNARSTWO POW. WOŁOŻYŃSKIEGO.

W dniu 21 maja r. b. odbył się Zjazd Młynarzy Polskich w Iwieńcu powiatu Wołożyńskiego.

Na Przewodniczącą zebrania powołano p. Głogowską Marję.

W imieniu Zarządu zdawał sprawozdanie p. E. Pietrucki, które jednogłośnie zostało przez Zebranych przyjęte do wiadomości potwierdzającej.

Podczas omawiania ustalania opłat za przemiał wywiązała się dyskusja, po której uchwalono, że opłaty za przemiał winny być pobierane we wszystkich młynach w wysokości ustalonej protokółem Zjazdu z dnia 18 sierpnia 1929 roku. Powyższa uchwała obowiązuje wszystkich członków, począwszy od dnia rozesłania przez Zarząd cenników.

P. Pietrucki wniósł wniosek o wynajęcie lokalu dla Zarządu, gdzie co środa mogliby się zbierać i udzielać wszelkich informacji członkom przemysłu młynarskiego.

Wniosek został przez wszystkich jednogłośnie przyjęty, z tem, że urzędowanie Zarządu ma się rozpocząć z dniem rozesłania cenników dla młynów.

Na tem posiedzenie zostało zakończone.

Z PIOTRKOWSKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU MŁYNARZY POLSKICH.

W dniu 18 maja r. b. odbyło się zebranie Członków Oddziału Piotrkowskiego Związku Młynarzy, Polskich pod przewodnictwem p. Prezesa E. Fürstenwalda.

Sekretarzował p. Binder.

P. Binder odczytał odezwy z Nr. 23/24 1929 r. z „Młynarza Polskiego" „Do wszystkich Młynarzy Polskich". Zarys historji Związku Młynarzy. Statystykę o działalności Związku. „Fatalna Gospodarka" „Sztab bez armji".

Na członka Oddziału zapisał się p. Maj Fr. z Kuznocina.

Z powodu małej ilości członków sprawę cen i przemiału odroczono na następne zebranie.

W sprawie uciążliwych podatków, zabrał głos p. Piotr Jędrzejczyk z Kużnocina, nadmieniając konieczność organizowania się, aby stworzyć odpowiednią obronę przed zbyt wysokiemi podatkami. Rozpatrując tegoroczny wymiar podatkowy, członkowie doszli do wniosku, że jest on niewspółmiernie wysoki do istotnych obrotów w młynach. Urząd Skarbowy nie posiadając żadnej styczności z przedstawicielami oddziału Zw. Mł. i nie mając przedstawionych sobie obrotów w młynach Stowarzyszonych — nakłada — podatek obrotowy w/g własnego uznania. Z tej racji zdecydowano wnieść wniosek o przyjęcie w poczet Komisji Wymiarowej drugiego przedstawiciela ze strony młynarzy np. Zygmunta Manteya z Kałku' gm. Uszczyn.

Omawiano wybór delegata na Zjazd do Związku Młynarzy Polskich w Warszawie na dz. 25 maja r. b. i ponieważ nie było chętnych, sprawę tę poruczono Prezesowi Oddziału, p. Fürstenwaldowi.

Nakoniec postanowiono zwołać Ogólny Zjazd Młynarzy Powiatu Piotrkowskiego na dz. 15 czerwca roku bieżącego.

Na tem posiedzenie zakończono.

Z DZIAŁALNOŚCI OLKUSKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU MŁYNARZY POLSKICH.

Zebranie Walne Członków Olkuskiego Oddziału Z. M. P., odbyło się w Olkuszu w dn. 18 maja 1930 r. w lokalu p. Cuglewskiego. Zaproponowany przez Zarząd Oddziału porządek dzienny zebrania przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, a mianowicie:

1. Zagajenie i wybór prezydjum Zebrania.
2. Sprawozdanie z działalności Zarządu Olku-

skiego Oddziału Związku Młynarzy Polskich za rok gospodarczy 1929—30.

3. Wybór Władz Oddziału: Zarządu. Rady Starszych. Komisji Egzaminacyjnej. Kierowników 3 filji i Delegatów do Warszawy.

4. Sprawy: organizacyjno-zawodowe, podatkowe i inne.

5. Wolne wnioski.

Zebranie zagaił prezes Oddziału p. F. W. Gruszczyński. Do prezydjum przez aklamację powołano: p. Jana Barczyka na przewodniczącego, pp. Euzebjusza Sokołowskiebo i Piotra Kornobisa na asesorów, p. F. W. Gruszczyńskiego na sekretarza. Sprawozdanie z działalności Zarządu Olkuskiego Oddziału ZMP. na 1929/30 odczytał prezes Zarządu p. Gruszczyński. Wobec tego, iż Komisja Rewizyjna niedokonała sprawdzenia księgowości Zarządu Olk. Z. M. P., zebrani wydelegowali pp.: Sokołowskiego i Makowskiego do załatwienia tych funkcyj. Ogłoszono parominutową przerwę w obradach, po której wyż nazwane osoby oświadczyły: Księgi prowadzone są w należytym porządku i niema nic na przeszkodzie, by Zebranie udzieliło Zarządowi absolutorjum. Po tem oświadczeniu zebrani jednogłośnie udzielili Zarządowi pokwitowania, dziękując za sprawne prowadzenie Oddziału. Władze Oddziału: Zarząd, Radę starszych, Komisję Egzaminacyjną i kierowników 3 filij — pozostawić w składzie poprzednim na rok gospodarczy 1930/31. Delegatem do Warszawy wybrano p. F. W. Gruszczyńskiego; delegatów do badania procentowości mąki i do Komisyj podatkowych pozostawiono tych samych. Odczytano i przyjęto bez zmian protokół z ostatniego Walnego zebrania ZMP. OO.; prezes wezwał obecnych do uiszczenia składki; zachęcano do pobierania jednolitych cen za przemiał i unikania konkurencji; Izbie P. H. w Sosnowcu odpowiedzieć, iż skrzynie są pożądane różne typy skrzyń — zależne od towaru, rozmiarów takowego i ciężaru gatunkowego tegoż, wobec jednak stagnacji korzystanie z tych skrzyń jest niepewne. W wolnych wnioskach domagano się, aby p. Siewierski nieobecny na zebraniu, złożył jaknajrychlej sprawozdanie ze swej działalności przy komisjach szacunkowych. Na tem zebranie zakończono.

Kronika

ETATYZM RZĄDOWY W CZĘŚCIOWYM ODWROCIE.

Komitet Ekonomiczny Ministrów powziął uchwały treści następującej:

1) „Rząd poleca wszelkiego rodzaju skomercjalizowanym wytwórniom państwowym **nie przyjmowanie zamówień prywatnych,** a to celem **ułatwienia** sytuacji prywatnym przedsiębiorstwom;

2) Rząd postanawia zbadać szczegółowo wszystkie nieskomercjalizowane warsztaty wytwórczości państwowej, celem stwierdzenia, **które z nich mogą być bez uszczerbku dla dobra państwa zlikwidowane,** które zaś w ich działalności **ograniczone;**

3) Rząd stwierdza, że urzędy państwowe i wszelkie zakłady publiczne i samorządowe **nie powinny otwierać i rozwijać** nowych działów produkcji, o ile w danej dziedzinie wytwórczości przemysł krajowy może dać wytwory w dostatecznej ilości i jakości.

Postanowienie Komitetu ekonomicznego robi wrażenie, że Rząd obecny pod wpływem ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazło się życie gospodarcze w Polsce — nosi się z zamiarem zmiany stanowiska swojego w stosunku do etatyzmu. Nareszcie jakoby zrozumiano, że etatyzm jest groźnym i niebezpiecznym wrzodem na organiźmie gospodarczym Polski. Wiemy na własnej skórze, jak etatyzm odbił się fatalnie na życiu gospodarczem Polski. Znane nam są dostatecznie ze swej działalności różne miejskie piekarnie młyny, i państwowe Polminy.

Etatyzm uniemożliwił proces kapitalizacji wewnętrznej, tak ważny dla gospodarczego rozwoju Państwa. Brak gotówki wewnątrz kraju, zmuszało i zmusza Państwo do czekania na pożyczki z zewnątrz. Etatyzm uczynił nieufnym wobec nas kapitał zagraniczny i zagraniczny świat finansowy i gospodarczy. Etatyzm przyczynia się do **kryzysu zaufania wewnętrznego,** objawu bodaj najgroźniejszego w życiu gospodarczem państwa, gdyż poderwał zaufanie do resortów gospodarczych, które z opiekuna naszego przemysłu (i handlu) stały się jednym z jego głównych i to najgroźniejszych konkurentów. Czy w takich warunkach może być mowa o istotnej prosperacji gospodarczej?

Wszystkie państwa Zachodu w miarę powrotu do równowagi stosunków gospodarczych, w miarę odradzania się przytłumionej przez wojnę inicjatywy społecznej zakres swej etatycznej działalności przedsiębiorczej zwężają; przeto tą samą jest i naturalna droga dalszego rozwoju Polski. Bez zerwania z tym systemem nie może być mowy o zasadniczej poprawie naszego życia gospodarczego wewnątrz i o podniesieniu się prestige'u Polski, jako państwa pod względem gospodarczym i silnego na zewnątrz.

STAN ZASIEWÓW.

Ciepła jesień, a następnie bardzo łagodna i prawie bezśnieżna zima, z wyjątkiem północno-wschodniej, oraz południowo-zachodniej części kraju, sprzyjała na ogół zasiewom. Temperatura przez całą jesień i okres zimy układała się powyżej średniej wieloletniej, jedynie w lutym w województwie krakowskiem i lwowskiem była niższa od średniej wieloletniej. Zapas wilgoci w roli, na początku jesieni niedostateczny, skutkiem dość obfitych opadów, następnie poprawił się znacznie. Powolne topnienie śniegu przy czyniło się do tego, że mimo niewielkiej ich ilości ziemia przesiąkła wilgocią. Straty w zasiewach ozimych na skutek wymarznięcia, lub wygnicia są jeszcze w tej chwili nieznane, lecz sądząc z przebiegu zimy, będą minimalne. Natomiast większe uszkodzenia wyrządziły, w związku z bezśnieżnością zimy myszy, zwłaszcza w koniczynie.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 dobry, 3 średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły). Około 20 kwietnia przedstawia się przeciętnie dla Polski następująco:

	kwiecień 1930	marzec 1930	kwiecień 1929
rzepak	3,6	3,4	3,0
koniczyna	3,5	3,2	3,1
pszenica	3,8	3,5	3,1
żyto	3,8	3,7	3,3
jęczmień	3,5	3,3	2,9

Niezależnie od sprawozdań, nadesłanych przez korespondentów rolnych w drugiej połowie kwietnia główny urząd statystyczny otrzymał dodatkowe sprawozdanie o stanie zasiewów i przebiegu pogody na początku maja r. b. Wokresie od 20 kwietnia do 5 maja nastąpiło nieznaczne obniżenie temperatury, przy nielicznych i przejściowych opadach. Ilość opadów zaledwie dostateczna, to też zapas wilgoci w roli naogół zmniejszył się i w wielu miejscowościach jest na wyczerpaniu. Ilość ciepła i słońca dla wegetacji roślinnej jest na ogół dostateczna. Wyjątek stanowią woj. wileńskie i nowogródzkie. Stan zasiewów dla pszenicy i jęczmienia polepszył się nieznacznie, dla żyta pozostał bez zmiany. Większe polepszenie zanotowano w woj. południowych, zwłaszcza w stanisławowskiem i tarnopolskiem, w innych województwach stan zasiewów pozostał bez zmiany, woj. białostockie, wileńskie i nowogródzkie wykazują nieznaczne pogorszenie.

Z POZNAŃSKIEGO PRZEMYSŁU MŁYNARSKIEGO.

Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu uznaje, że mała podaż żyta w kwietniu r. b. spowodowała silniejsze zapotrzebowanie ze strony młynów, tak, że z początkiem kwietnia cena żyta wzrosła do 24 zł. franco Poznań. Cena ta zachęciła do sprzedaży produktów. Zafiarowanie było większe, niż przeciętnie w ostatnich czasach. Jednakże już z początkiem drugiej dekady ceny spadły do 21 zł., co wywołało prawie zupełne wstrzymanie podaży i powtórzył się ten sam procent stosunku podaży i popytu, jak na początku miesiąca. Pod koniec miesiąca ceny spadły do 18 zł. franco Poznań, co jednakże należy przypisać nie większej podaży, lecz tej okoliczności, że żniwa zapowiadają się dobrze wskutek sprzyjającej pogody.

Pszenica stale zwyżkowała z powodu małego zaofiarowania, cena franco Poznań doszła do 45 zł. za 100 kg. Pod koniec miesiąca zniżka ceny żyta pociągnęła za sobą spadek cen pszenicy, która utrzymała się na poziomie 42 zł.

Zbyt na mąkę tak żytnią, jak pszenną był nadal bardzo trudny. Czas świąteczny odbił się tylko lekko na obrotach mąką pszenną, powodując tem większą stagnację w obrotach mąką żytnią, do czego przyczyniała się również obawa odbiorców przed stale powtarzającemi się zniżkami cen na żyto.

Niepewność z powodu nieogłoszenia na czas prolongaty wolnego przywozu otrąb znacznie utrudniła eksport otrąb. Niemcy wprowadziły wprawdzie od 1 kwietnia cło przywozowe na otręby w wysokości 4.5 mk., jednakowoż ceny otrąb tak silnie wzrosły, że istniała możność eksportu. W drugiej połowie kwietnia wywieziono do Niemiec nieznaczne ilości otrąb pszennych. Większych tranzakcji nie dokonano wskutek stagnacji na rynku mącznym, co nie pozwoliło młynom na wyzyskanie sprawności. Zatrudnienie przemysłu młynarskiego wynosi nadal około 30 proc.

Eksport mąki rozwijał się dość dobrze, mógłby wykazać znacznie lepsze rezultaty, gdyby przemysł młynarski otrzymał dostateczne ilości kwitów wywozowych. Dotychczas otrzymano kwity wywozowe na 10.000 ton, które mniej więcej w 90% dotychczas wyczerpano. Dla podtrzymania ciągłości eksportu, która ma pierwszorzędne znaczenie dla utrwalenia nawiązanych stosunków handlowych z zagranicą, konieczne jest ustalenie dalszego kontyngentu wywozowego mąki, który do 31 lipca r. b. winien wynosić przynajmniej 10.000 t. mąki, ponieważ taką ilość będą młyny mogły prawie z całą pewnością wywieźć zagranicę.

PRZEWÓZ ZBOŻA I MĄKI.

Z uwagi na podjęte przez Ministerstwo Komunikacji prace nad rewizją stawek przewozowych na zboże i mąkę, Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie wystąpiła wobec Ministerstwa Komunikacji na posiedzeniu Komitetu taryfowego o przedłużenie ulg na przewóz zboża, zarówno w obrocie wewnętrznym jak i zewnętrznym do dn. 31 lipca 1931 r., o rozszerzenie obszaru ważności tych ulg od wszystkich do wszystkich stacji kolei, o rozszerzenie tych ulg na przewóz ziarna również i za odległość 1 do 200 klm. w stosunku ulg, przyznanych ponad tę odległość w porównaniu z obowiązującą dotychczas klasą 9, oraz o przyjęcie zasady po ekspirowaniu tych taryf ulgowych, iż między stawkami przewozowemi na przewóz mąki, zboża i otrąb winien być utrzymany stosunek klas 8 : 9 : 18, pozostawiając więc między stawkami na przewóz zboża i mąki zawsze różnicę 25 — 30% na korzyść zboża.

Powyższe postulaty stały się konieczne z uwagi na to, że zrównanie taryf przewozowych na zboże i mąkę od dn. 1 października 1930 r. wywołało protesty kół rolniczych i młynarskich województw centralnych, wschodnich i południowych. Zrównanie stawek przewozowych na surowiec i produkt jest sprzeczne z zasadami gospodarczemi, na jakich taryfy przewozowe winny być oparte, oraz daje znaczny przywilej młynom poznańskim i pomorskim w konkurowaniu na terenie pozostałych województw.

JAK AUSTRJA BRONI SIĘ PRZED IMPORTEM ZBÓŻ I MĄKI.

Stronnictwa rolnicze wniosły z początkiem kwietnia w Parlamencie obszernie umotywowane wnioski w przedmiocie podwyższenia austrjackich ceł na zbożę i mąkę, wniosek w sprawie wprowadzenia podatku od mąki oraz rewizji ceł na trzodę tłuszczową. Jest to pierwszym krokiem w kierunku konkretnej realizacji postulatów austrjackiego rolnictwa i należy oczekiwać, że najpóźniej podczas letniej sesji Parlamentu program ten wejdzie pod obrady plenum. Zamierzone jest podwyższenie ceł zbożowych na 6 zł. kor. z ruchomym dodatkiem, zabezpieczającym utrzymanie ceny rynkowej na wysokości, odpowiadającej kosztom produkcji, który będzie ustalany co 6 miesięcy. **Cło na mąkę i produkty młynarskie ma być podwyższone do 20 zł. kor.** (cło od 200 kg. ziarna plus 8 zł. kor.). Podatek od mąki ma wynosić 10 groszy od 1 kg., a wpływy, oceniane na 70 do 80 milj. rocznie będą stanowić fundusz na bezpośrednią pomoc dla rolników. Niezależnie od tego domagają się stronnictwa parlamentarne energicznej interwencji Rządu w kierunku nakłonienia przemysłu przetwórczego do obowiązkowego zużywania w najszerszych granicach krajowego zboża, mąki i ziemniaków.

Streszczone powyżej wnioski są postulatami, stawianymi bezskutecznie przez austrjackie ugrupowania rolnicze już blisko od roku. Partje agrarne zarzucają austrjackiemu Ministerstwu Rolnictwa brak aktywności i niezdecydowane stanowisko i wystąpiły ostatnio z silną agitacją, skierowaną przeciw obecnemu kierownictwu Ministerstwa, domagając się m.

innemi ustąpienia szefa sekcji handlowo-politycznej, który miał okazać zbytnią ustępliwość i ugodowość wobec zagranicy. W tym związku należy przypomnieć, że, o ile chodzi o zmianę obecnie obowiązujących stawek celnych, to nie może ona być wprowadzoną w życie bez zgody **Jugosławji i Węgier,** dla których stawki te zostały traktatowo uwiązane. Pod wpływem nowej ofenzywy agrarjuszy Rząd przystępuje obecnie do rokowań z obu tymi krajami w przyspieszonem tempie. Według niestwierdzonych dotąd wiadomości miało już rzekomo dojść do porozumienia prywatnych kół agrarnych w Austrji i na Węgrzech, którem rolnicy węgierscy udzielili podobno zgody na podwyżkę ceł od zboża i mąki, pod warunkiem dopuszczenia odpowiedniego kontyngentu węgierskich zbóż i mąki po niższem cle. W toku pertraktacyj o rewizję umowy z Jugosławią, które mają się rozpocząć w najbliższych dniach, wyłonią się prawdopodobnie poważniejsze trudności, ile że Jugosławja zdecydowaną jest wyzyskać nadarzającą się sposobność do wzmocnienia ochrony celnej dla własnego przemysłu.

(„Wiadomości Gospodarcze" z Austrji, Węgier i Jugosławji).

Dział Prawno-Informacyjny

UCHYLENIE DECYZJI KOMISJI ODWOŁAWCZEJ DO PODATKU OBROTOWEGO PRZEZ MINISTERSTWO.

W swoim czasie Komisja Szacunkowa przy Urzędzie Skarbowym wyznaczyła bardzo wysoki obrót dla młyna w Tucholi, należącego do p. T. Praśniewskiego. Wysokość obrotu umotywowano „wymianą". P. Praśniewski przy odwołaniu się do Komisji Odwoławczej, prosił miejscowy Urząd Skarbowy o komisyjne stwierdzenie, że młyn przemielał zboże na cudzy rachunek. Istotnie rewizja przedsiębiorstwa stwierdziła, że młyn nie przemiela zboża na własny rachunek. Pomimo to Komisja Odwoławcza nie uwzględniła prośby o zmniejszenie obrotu i ustaliła go w myśl wniosku Urzędu Skarbowego. Będąc niezadowolonym z takiego obrotu rzeczy, p. Praśniewski zwrócił się ze skargą do Ministerstwa Skarbu z prośbą o uchylenie decyzji Izby Skarbowej.

Ministerstwo przychyliło się do prośby petenta i wystosowało polecenie do Izby Skarbowej o uchylenie decyzji i sprawę ponownie przedłożyć Komisji do rozpatrzenia — z powodu wadliwego postępowania. Mianowicie, jak Ministerstwo Skarbu zaznacza w swem piśmie, uniemożliwiono płatnikowi obronę przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym, skoro mimo zarzutu, popartego świadkami i protokółami rewizji przedsiębiorstwa, że płatnik przemielał zboże na cudzy rachunek, Komisja Odwoławcza odwołania nie uwzględniła **bez podania skarżącemu powodów** przyjęcia całego obrotu, jako obrotu, dokonanego na własny rachunek. Poleciło Ministerstwo Skarbu przeto sprawę ponownie przedłożyć Komisji do rozpatrzenia, z tem, że przy rozpatrywaniu sprawy należy również mieć na względzie motywy wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dn. 29.I 1930 r. L. 3364/7 w sprawie skargi Siwczyńskiego, podanego do wiadomości Izbom pismem L. D. V. 1271/4.

PREMJOWA POŻYCZKA BUDOWLANA.

Począwszy od dnia 2 do 16 czerwca 1930 r. PKO. wszystkie poważniejsze instytucje bankowe i każdy Urząd Pocztowy sprzedawać będzie obligacje 50-złotowe **pożyczki budowlanej, po cenie nominalnej.** Nabywający obligacje mają zagwarantowaną pełną wartość wpłaconych pieniędzy, bowiem cały kapitał wraz z odsetkami zwrotny jest wedle równowartości czystego złota.

Obligacje posiadają wszelkie prawa papierów pupilarnych, a kupony tych obligacyj są **wolne od podatku** od kapitałów i rent.

Atrakcję Premjowej Pożyczki Budowlanej stanowi losowanie **448 premij corocznie na łączną sumę zł. 2.000.000.** Losowania te odbywać się będą w ciągu lat 20 każdego 1-go: listopada, lutego, maja i sierpnia.

WPŁYWY Z DANIN PUBLICZNYCH I MONOPOLÓW.

Wpływy z danin publicznych i monopolów państwowych w pierwszym miesiącu roku budżetowego 1930—31, t. j. w kwietniu b. r., stanowiły ogółem 194 **milj. złotych.**

W stosunku do marca b. r. **(218.2 milj. zł.),** wykazały zatem **spadek o 24,2 milj. złotych,** a w stosunku do kwietnia r. ub. **(219,9 milj. zł.) o 25.9 milj. zł.**

W kwietniu b. r. w porównaniu z marcem r. b. **zmniejszyły się wpływy z wszystkich grup danin** z wyjątkiem grupy podatków **bezpośrednich zwyczajnych.**

W tej grupie nastąpił **wzrost wpływów** z 56,3 milj. zł. wmarcu na 63 milj. zł. w kwietniu, przyczem **spadek dochodów wykazał podatek przemysłowy z 20 milj. zł. na 15,5 milj. zł., a wzrost wpływów — podatek dochodowy** z 19.8 milj. zł. na 34.8 milj. zł. (od 15 kwietnia do 15 maja płatna jest I rata podatku przemysłowego od obrotu za 1929 r. przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, oraz zajęcia przemysłowe, a do 1-go maja połowa podatku dochodowego od dochodu, osiągniętego w 1929 r.).

Podatki pośrednie cła, oraz **opłaty stemplowe i daniny pokrewne** wykazały w kwietniu w stosunku do marca **mniejszy lub większy spadek dochodów.**

Monopole wpłaciły do skarbu tytułem zysków w kwietniu 66.6 milj. zł., w marcu 83.7 milj. zł., przyczem **zmalała wpłata monopolu tytoniowego** o 15.0 milj. zł., **spirytusowego** o 1.6 milj. zł., **loterji państwowej** o 1,5 milj. zł., a wzrosła wpłata **monopolu solnego** o 0.4 milj. zł. i **zapałczanego** o 0.6 milj. zł.

SPRZEDAŻ MĄKI, UZYSKANEJ Z PRZEMIAŁU W OBCYM MŁYNIE ZBOŻA, KUPIONEGO PRZEZ PŁATNIKA, KORZYSTA Z ½% STAWKI PODATKU PRZEMYSŁOWEGO OD OBROTU.

Zarzut skargi, iż naruszono ustawę z dn. 15 lipca 1925 r. przez to, że do zeznanego i na księgach handlowych opartego obrotu zastosowano wbrew art. 7 p. b. ustawy stawkę podatkową 2% zamiast pomimo, że płatnik prowadzi hurtowy handel mąką, a więc artykułami pierwszej potrzeby, uznał Najwyższy Trybunał Administracyjny za uzasadniony.

Art. 7 p. b. głosi: „Podatek od obrotu wynosi ½% od obrotów, wymienionych w p. 1 i 4 art. 5,

a dokonanych artykułami pierwszej potrzeby oraz surowcami, niezbędnemi do rozwoju rolnictwa i przemysłu krajowego, przez przedsiębiorstwa handlowe przy sprzedaży hurtowej, przez przedsiębiorstwa skupu zawodowego, jak również przez samoistne przedsiębiorstwa dostaw.

Z osobnego zestawienia przedsiębiorstw skupu, których istotą jest nabywanie i sprzedaż towaru w niezmienionej formie, a przedsiębiorstw handlowych wynika konkluzja, że te ostatnie mogą prowadzić sprzedaż towarów nietylko w niezmienionej formie, lecz także po ich przeróbce przed odsprzedażą. Wprawdzie wedle ogólnie przyjętej zasady, wyjątki od ogólnych norm, zwłaszcza w ustawach podatkowych, z natury winny być jak najściślej interpretowane, Najwyższy Trybunał Adm. jednakże, stosując nawet w pełni rzeczową zasadę interpretacyjną, nie mógł uznać trafności zapatrywania, na którem opiera się władza. Skoro bowiem rzeczony artykuł stosuje ½%-ową ulgową stawkę podatkową do obrotów przedsiębiorstw handlowych przy sprzedaży hurtowej, prowadzących detaliczną lub drobną sprzedaż artykułów pierwszej potrzeby bez żadnych ograniczeń, **to nie ma żadnej racji ku temu, i twierdzić,** jak to czyni władza pozwana, **iż rzeczona stawka podatkowa może być tylko stosowana do obrotów ze sprzedaży mąki, nabytej przez kupca w stanie gotowym, a nie odnośnie do mąki otrzymanej przez niego z przemiału w obcym młynie kupionego przezeń zboża.** Przepis ten bowiem ani wyraźnie nie czyni żadnej różnicy między temi artykułami w zależności od ich pochodzenia, to znaczy sposobu ich uzyskania przez kupca, ani też nie zawiera żadnej wskazówki co do tego, by ustawodawca takie różniczkowanie brał w rachubę.

Ponieważ w konkretnym przypadku zastosowana została przez władzę, wymierzające podatek, do mąki otrzymanej z przemiału zboża, zakupionego przez skarżącego, stawka normalna 2%-owa, a nie ½%-owa ulgowa wedle art. 7 lit. b ustawy o podatku przemysłowym ,to w tem Najwyższy Trybunał Administracyjny dopatrzył się zarzucanej obrazy prawa oraz — na podstawie art. 26 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym w brzmieniu obwieszczenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1926 r. — zaskarżoną decyzję uchylił.

(Wyrok z dn. 16.I.1930 r. L. rej 4.839/27 r. w sprawie skargi Maurycego Steuermana).

Szkodliwy na gospodarskich młynach panujący zwyczaj

Gospodarskie młyny różnią się tem od handlowych, że mielą zboże jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie przywożone przez swoich klientów, któremi są zarówno drobni rolnicy, gospodarze (zkąd nazwa tych młynów), jak i drobni zbożowi kupcy, a czasem i piekarze z małych miasteczek. Wszyscy ci klijenci przywożą zboże różne, to jest, lepsze i gorsze, czyste i zanieczyszczone, suche i wilgotne — a płacą za przemiał jednakowo, choć młyn niejednakowo je miele, jedne łatwiej, drugie trudniej. Skoro zaś młyn jednakową cenę bierze za przemiał różnego zboża, to szkodzi sam sobie, bo jeżeli na przemieł istnieje niska cena np. 3 zł. od pytla, to przy tej cenie a wilgotnym zbożu młynarz nic zarobić nie może, i dobrze już jest, jak tą ceną własne koszty przemiału pokryje. Jeszcze gorzej rzecz się ma, jeżeli młynarz miele nie za pieniądze, a za miarkę, lub wymienia zboże na mąkę i otręby. Jeżeli miele za miarkę, to przy wilgotnym zbożu jest ona znacznie mniej warta, a zatem młynarz nie tylko ma trudniejsze mielenie, ale jeszcze mniej za to bierze. Jeżeli zaś wymienia zawsze w tym samym stosunku na wagę, to przy wilgotnym zbożu sam już idzie na jawną stratę, boć doskonale wie, że z wilgotnego zboża nigdy nie wyciągnie tyle mąki, co z suchego.

W fachowym piśmie całkiem jest zbyteczną rzeczą rozwodzić się nad tem, że co innego jest przemiał zboża wilgotnego, a co innego —suchego, bo z pewnością nie znajdzie się czytelnika, który by sam na własnej skórze, t. j. na własnym młynie nie wypraktykował tej różnicy. Jeżeli zaś tak jest, jeżeli każdy to rozumie, **to dlaczegoż na gospodarskich młynach panuje zwyczaj brania jednakowej płaty za przemiał różnego zboża?**

Zwyczaj, który każdy młynarz uważa za szkodliwy, bo zarobki jego ogromnie zmniejsza, a klijentelę rozwydrza i psuje.

Jakkolwiek każdy młynarz to przyznaje, to jednak nie będzie to wcale łatwa sprawa zerwać z tym zwyczajem, i usunąć go z codziennej praktyki naszych młynów gospodarskich.

Dziś bowiem, kiedy na taki młyn klijent przywiezie liche, wilgotne zboże, to wprawdzie młynarz takiego gościa nie tylko nie powita radośnie, ale mu nauraga i nawymyśla, ale się na grymasi — i na tem się kończy, bo nikt nie odważy się powiedzieć klijentowi wprost do twarzy: albo za takie zboże zapłać mi złotówkę za przemiał więcej, albo zabieraj go sobie do domu z powrotem.

Nie odważy się tego powiedzieć, bo wie napewno, że klijent nie do domu zawiezie to zboże, a na konkurencyjny młyn, gdzie nie omieszkają skorzystać z okazji, żeby odbić klijenta, mówiąc mu: masz naukę, żebyś nie woził zboża do tego grymaśnika X, a woź zawsze zboże do nas, a zawsze go zmielemy, takie czy owakie.

Jakkolwiek ten konkurencyjny młyn taki sam ma kłopot z przemiałem wilgotnego zboża, tak samo na nim straci, jednak przyjmuje go, bo się pocieszа, że klijenta odbił, a konkurentowi na złość zrobił!

To się jednak nazywa robić konkurentowi na złość, a sobie — w kieszeń, a więc prowadzi bardzo nierozsądną konkurencję, która wprawdzie odbija klijentów konkurentowi, ale tylko klijentów złych, na których młyn ponosi straty.

Kiedy ta nierozsądna konkurencja ustanie, wtedy też zniknie szkodliwy zwyczaj jednakowej płaty za przemiał różnego zboża. Żeby to nastąpiło, potrzeba jest jednak koniecznie dwóch rzeczy; po pierwsze, każdy młynarz z osobna sam się musi przekonać dokładnie, jakie mu ten zwyczaj wyrządza szkody, a po wtóre, musi być organizacja młynarzy, która uchwali obowiązujące solidarnie wszystkich w okolicy młynarzy normy cen, jakie obowiązani są brać za przemiał, zależnie od jakości zboża, a tam, gdzie istnieje wymiana, normy dla niej, zależne tak samo od dobroci ziarna.

Zdaniem mojem, wszelkie tego rodzaju uchwały, choćby przyjęte jednogłośnie na zebraniach, nie przy-

dadzą się na nic, i nie poskutkują, dopóki wszyscy młynarze drogą własnego doświadczenia nie zostaną przeświadczeni, że normalizacja ceny przemiałowej, czy wymiany, leży w ich własnym, bezpośrednim interesie.

Przeświadczenie to zdobyć znów nie tak trudno, jeżeli traktować poważnie swój zawód i zadać sobie takie proste pytanie: „ile można wyciągnąć dobrej mąki z tego zboża, którego próbę mam w ręku?".

Pytanie to jest jednakowo ważne dla młynów handlowych i gospodarskich. Dla handlowych, które kupują zboże wedle próby, jest bardzo ważną rzeczą oszacowanie przemiałowej zdolności zboża, bo od niej jego cena zależy. Dla młynów gospodarskich, wymieniających zboże na mąkę, jest to rzecz niemniej ważna, boć oczywiście, żeby się nie omylić, ile mąki wydać z dostarczonego zboża, trzeba z góry wiedzieć, ile jej z niego otrzymać można. Dla młynów, mielących za miarkę lub za pieniądze, jest to również ważne, bo im mniej zboże wydaje mąki, tem mniej jest ono warte, a więc mniej warta miarka, a zatem mniej dostaje młynarz za przemiał. Przy przemiale zaś za gotówkę, odpowiedź na to pytanie jest również dla młynarza ważna, bo z góry wiadomo, że im zboże gorsze, im mniej wyda mąki, tem trudniejsze jest do zmielenia.

Otóż odpowiedź na to pytanie, i to odpowiedź więcej dokładna, niż by ją mógł dać bardzo doświadczony młynarz, oceniający próbę zboża na oko, daje bardzo prosty przyrząd, który wskazuje wprost jakiego procentu mąki można oczekiwać ze zboża, którego próbkę mam w ręku. Przyrząd ten, który bym nazwał „wartomierzem", ponieważ wskazuje wprost wartość młynarską zboża, polega na tem, że praktyka wykazała ścisły związek, jaki istnieje między gatunkową wagą, tak zwaną naturalną wagą zboża, a wydajnością mąki z niego. Jeżeli więc na przyrządzie tym odczytujemy, że np. próbka danego zboża, powiedzmy żyta, waży 70 kg. w hektolitrze, to z tego żyta można oczekiwać 70% dobrej mąki, jeżeli zaś żyto waży tylko 65 kg w hektolitrze, to nie można z niego wyciągnąć więcej jak 65% mąki, takiej samej dobroci, jak z żyta 70-kilogramowego. Jednem słowem skazówka tego wartomierza jednocześnie wskazuje wagę hektolitra ziarna, i procent wydajności mąki z niego.

Na gospodarskich młynach, gdzie każdemu klijentowi ważą wydawaną mąkę, łatwo sprawdzić słuszność tej reguły, jeżeli każde ziarno, czy to będzie gospodarski korczyk, czy sztuka kupiecka, przed miałem na wartomierzu zważyć i zapisać wskazaną przez niego wagę gatunkową t. j. wagę hektolitra tego zboża. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że na młynach mogą być odchylenia od powyższej reguły, zależnie od urządzenia młyna i prowadzenia mlewa. Jednak na tym samym młynie, przy tym samym prowadzeniu maszyn, rezultaty przemiału są w dobrej zgodzie ze wskazaniami wartomierza.

Dopiero, kiedy taki przyrząd, kosztujący wszystkiego 200 złotych, postawi młynarz na swoim młynie, otwierają mu się oczy, jak wielce przemiał zależny jest co do wydajności mąki od wskazanej przez przyrząd gatunkowej wagi zboża. Dopiero wtedy przekona się sam, że czem mniejsza jest ta waga, tem dłużej trwa przemiał danej sztuki, nie mówiąc już o tem, że da mniej mąki. Dopiero wtedy młynarz zobaczy i sam się przekona, ile to nabroił, ile narobił sobie szkody i straty, trzymając się zwyczaju jednakowej płaty lub jednakowej wymiany za różne zboże, różne pod względem swej przemiałowej wartości.

Taki „wartomierz" postawiłem niedawno na dużym gospodarskim młynie w Starej Wsi. Przypuszczam, że kierownik tego młyna, nie będzie od kolegów po fachu skrywał swych doświadczeń, jakie z tym przyrządem porobi. Przypuszczam również, że używając stale tego przyrządu, bardzo prędko przyjdzie do wniosku, jak szkodliwym dla kieszeni młynarza, jest ten zwyczaj jednakowej płaty za przemiał różnego zboża. Ale, skoro jedna jaskółka wiosny nie robi, to i ten kierownik, dopóki będzie sam jeden tego zdania, zwyczaju nie zmieni. Do tego jednak przyjdzie, bo przecie ludzie są rozsądni, i zmieniają zwyczaje i obyczaje skoro się przekonają, że można wprowadzić lepsze i dogodniejsze.

Takim lepszym i dogodniejszym zwyczajem będzie wprowadzenie na gospodarskich młynach normalizacji wymiany i ceny za przemiał zależnie od jakości ziarna.

W Niemczech, gdzie właściciele gospodarczych młynów należą przeważnie do zawodowej inteligencji do tego już doszło. Na dowód przytaczam uchwałę z ostatniego zjazdu młynarzy we Wschodnich Prusach, mocą której wprowadzone zostały normy wymiany, zależnie od jakości ziarna, normy, obowiązujące wszystkie w zawodowe korporacje połączone młyny.

Przytaczam te normy dla wymiany żyta na mąkę, zależnie od gatunkowej wagi zboża.

Waga gatunk. za 100 kg. ziarna wydawać:

funt. holed.	mąki	otrąb	samej tylko mąki
118	60	25	68
116—117	59	26	67
114—115	58	27	67
113—112	57	28	66
111	56	29	66
110	55	30	66
109	54	31	65
108	53	32	64
107	52	33	63
106	51	34	62
105	50	35	61

Jak więc czytelnik, zauważa, że w sumie wydaje się, zawsze te same 85 kg mąki i otrąb za 100 kg ziarna, ale zależnie od jego jakości młynarz wydaje coraz mniej mąki, a więcej otrąb. Jest to zupełnie słusznie i sprawiedliwie, bo przecie rolnik z poślednego żyta 105 hol. funtów wagi nie może żądać tyle mąki ile z celnego ziarna 118 f. wagi, a że poślednie żyto trudniej się miele od celnego, więc słusznie młynarz zostawia sobie z przemiału więcej mąki, a mniej otrąb.

Określenie wagi żyta w holenderskich funtach jest więcej kłopotliwe, niż odczytywanie cyfr na skali wartomierza, co jest na gospodarskich młynach ważne, bo tam zawóz zboża jest bardzo nieregularny, i są dnie takiego nawału rolników ze zbożem, że nawet najwprawniejszy magazynier na zwykłej holenderskiej wadze nie nadąży przyjmować zboża, tembardziej, że czem więcej przyjedzie gospodarzy na młyn, tem więcej robią gwałtu, bo każdy chce być załatwionym pierwszy.

Wartomierz pozwala na daleko szybsze załatwienie klijenteli od zwykłej holenderskiej wagi.

Inż. St. Wojciechowski.

Przypisek: Wartomierze na żądanie sprowadzić może Centrala Handlowa Młynarzy Polskich.

Nadesłane

CO MOŻE WYTRWAŁOŚĆ I SOLIDNOŚĆ PRACY.

Jak powstaje wielki przemysł. — Z drobnego warsztatu, wielkie zakłady. — „H. Cegielski, Sp. Akc.“— Jako wzorowy warsztat pracy.

Na zachodzie Europy a przedewszystkiem w Ameryce, cechą charakterystyczną dla zakrojonego dzisiaj na olbrzymią skalę przemysłu, jest przeobrażenie się drobnych w chwili swego powstawania warsztatów pracy na późniejsze wielkie fabryki, stojące na czele produkcji wszechświatowej. Dzięki precyzyjności pracy i należytym podstawom handlowym, na jakich działalność swą, te drobne początkowo warsztaty pracy, opierały, potrafiły wyrobić sobie stały krąg odbiorców, zdobyć ich zaufanie, by następnie starać się o rozszerzenie zakresu swej produkcji, a w dalszym ciągu o powiększenie warsztatu pracy i w rezultacie zapanowanie nad najbliższym rynkiem zbytu, aby ostatecznie przedostać się na rynki obce. Podobne przeobrażenia drobnych, na wielkie warsztaty pracy, są znane również i w Polsce. Typowym takim przykładem na terenie Wielkopolski są **Zakłady H. Cegielski, Sp. Akc. w Poznaniu,** która należy dziś do jednej z większych placówek przemysłowych na tutejszym terenie, i jednej z pierwszych w Polsce, w dziale budowy maszyn.

W r. 1846 profesor gimnazjalny ś. p. Hipolit Cegielski, zapoczątkował fabrykację maszyn i narzędzi rolniczych. Z warsztatu, który początkowo zatrudniał kilkunastu ludzi i który wyrabiał jedynie pługi, radła i wozy, powstała z biegiem czasu placówka przemysłowa, obejmująca coraz szerszy horyzont produkcji i zajmuje dziś jedno z naczelnych miejsc w produkcji krajowej wielkich zakładów przemysłowych. I tak w roku 1854 powstaje na terenie fabryki Cegielskiego pierwsza w Poznaniu odlewnia żelaza, przystosowując temsamem wytwórczość fabryki do wzmagających się wciąż potrzeb rolnictwa. W roku 1886 fabryka rozpoczyna budowę lokomobil oraz wielkich młocarń, kotłów parowych i otwiera dział urządzeń dla gorzelni i krochmalni. Po znacznem rozszerzeniu zakresu produkcji, wreszcie w 1926 roku, mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, jaki w okresie tym przechodziło życie gospodarcze kraju, Zakłady Cegielski uruchomiły fabrykę parowozów, wyposażoną w jaknajbardziej nowoczesne urządzenia warsztatowe. W końcu zaś r. 1928 rozszerzono dział wagonowy na budowę wagonów osobowych nowoczesnego typu.

Z drobnego warsztatu dziś zakłady Cegielskiego zatrudniają przeszło 4500 robotników i urzędników posiadając w kapitale akcyjnym i rezerwowym kwotę przeszło 14 milj. złotych.

O żywotności przedsiębiorstwa najlepiej świadczy stały i znaczny wzrost produkcji, której wartość w roku 1929 przekroczyła 48 milj. złotych. W ten sposób Zakłady Cegielskiego stały się jedną z największych placówek przemysłowych w kraju, pracując na całym terenie Rzplitej, jak również eksportując swą produkcję na rynki zagraniczne.

„ŻEGLUGA POLSKA“ W GDYNI.

P. P. „Żegluga Polska“ w Gdyni uruchomiła z dniem 1 kwietnia b. r. regularną linję okrętową na Bałtyku dla przewozu towarów, celem stałego połączenia portu polskiego Gdyni z Krajami Bałtyckimi, Łotwą, Estonją, Finlandją.

Na cel ten przeznaczone zostały dwa statki, które odchodzić będą regularnie z Gdyni około 1 i 15 każdego miesiąca i odwiedzać będą bez względu na ilość towarów, stale Rygę, Tallin (Rewel) i Helsinki (Helsigfors), w razie potrzeby zaś po drodze Gdańsk, Libawę i Windawę. W drodze powrotnej statki iść będą wprost z Helsinki do Gdyni.

P. P. „Żegluga Polska“ posiada w Gdyni własne magazyny, gdzie towary korzystające z usług linji, magazynowane być mogą na warunkach ulgowych.

Przedstawicielstwo Linji Bałtyckiej oddane zostało na:

Łotwę, f-mie P. Danneberg, Ryga.

Estonję, f-mie The Tallinn Shipping Co, Tallinn.

Finlandję, f-mie A/B. Nielsen & Thorden, Helsinki.

Informacji udziela oraz przyjmuje zgłoszenia towarów do przewozu, Linja Bałtycka P. P. „Żeglugi Polskiej“, Gdynia i P. A. M. (Polska Agencja Morska) Gdańsk, Langermarkt 15.

Prosimy uprzejmie WPanów o łaskawe poinformowanie członków swych o możliwościach eksportowych i importowych wyłaniających się wskutek powstania regularnej linji Bałtyckiej.

ZAGRANICA NA TARGACH W POZNANIU.

P. W. K., będąc pokazem gospodarczym Polski zwróciła żywą uwagę zagranicy na wartości ekonomiczne naszego kraju, wykazując bezpośrednio te wszystkie możliwości handlowe, jakie istnieją w Polsce dla krajów obcych. Jak było do przewidzenia, kraje zagraniczne zachęcone P. W. K. oraz zdopingowane sfinalizowaniem pertraktacyj z Niemcami, postanowiły wykorzystać tegoroczne Targi w Poznaniu dla swej ekspansji na rynki polskie i dla nawiązania, względnie ugruntowania stosunków handlowych z naszym przemysłem i handlem. Tem też tłumaczy się liczne zgłoszenia udziału zagranicy w Targach tegorocznych, na których zobaczymy Austrję, Anglję, Belgję, Czechosłowację, Francję, Brazylję, Finlandję, Jugosławję,, Liban, Łotwę, Niemcy, Szwecję, Szwajcarję, Syrję i kraje inne. Poza wystawcami zjawiają się na tegorocznych Targach w Poznaniu liczne wycieczki zagraniczne tak z krajów biorących udział w Targach, jak i z tych, których udziału można spodziewać się w latach przyszłych.

GDZIE ZDOBYĆ WYKSZTAŁCENIE TECHNICZNE I POSADĘ.

Każdy dziś rozumie, że dla zdobycia pracy trzeba posiadać odpowiednie wykształcenie fachowe. Jednak często się zdarza, że chcąc kształcić się w pewnym określonym kierunku, staje się wobec wielkiej przeszkody: braku środków materjalnych. Z konieczności więc podczas trwania nauki młodzież jednocześnie pracuje zarobkowo. Przedłuża to okres nauki i wyczerpuje młode siły. Niekiedy bywa nawet gorzej — młodzież zniechęcona przerywa naukę i zwiększa liczbę wykolejonych niefachowców.

Po ukończeniu nauki i zdobyciu odpowiednich świadectw staje młodzież znów przed nowym pytaniem: jak i gdzie znaleźć odpowiednią posadę. I wówczas, wobec wielkiej konkurencji na rynku pracy,

zdobyte z mozołem wiadomości często idą na dłuższy czas w zapomnienie, a włożone pieniądze i praca marnują się.

Jednostka, nie mogąca znaleźć zarobku w swym zawodzie, przerzuca się do innego, zaczynając nanowo okres przygotowawczy lub chwyta jakąbądź pracę, która wpadnie w ręce. Przynosi to, rzecz prosta, wielkie straty społeczeństwu zarówno pod względem materjalnym jak i moralnym.

To też ważną będzie dla młodzieży wiadomość o Szkole Technicznej Telegraficzno-Telefonicznej w Warszawie, która całkowicie usuwa trudności, o których była wyżej mowa.

Szkoła ta bowiem, nietylko zapewnia posadę uczniom swym natychmiast po wyjściu ze Szkoły, lecz i podczas dwuletniego trwania nauki wypłaca uczniom zapomogi, wystarczające całkowicie na utrzymanie w Warszawie. Przy szkole istnieje również bursa dla zamiejscowych.

Nauka w szkole jest bezpłatna.

Szkoła ta, jedyna tego rodzaju w Polsce, kształci techników telegrafów i telefonów. Praca takich techników polega na utrzymaniu w porządku naprawianiu i budowaniu aparatów, przewodów i stacji telegraficznych i telefonicznych. Praca ta, wykonywana często pod gołem niebem i na powietrzu wymaga zdrowia i zahartowania, jak również zamiłowania do elektrotechniki.

Szkoła jak widzimy, zapewnia uczniom swym spokój podczas trwania nauki i usuwa troskę o byt materjalny po ukończeniu studjów; — jednak wzamian za to stawia swym kandydatom poważne wymagania.

Do Szkoły przyjmowani są uczniowie ze świadectwem 6-ciu klas gimnazjalnych. Pomimo to podlegają oni egzaminowi konkursowemu z matematyki w zakresie 6-ciu klas. Przed rozpoczęciem nauki w Szkole kandydaci muszą odbyć półroczną praktykę przy budowie urządzeń telegraficznych i telefonicznych. Praktyka ta — to jakby 2-gi egzamin konkursowy, na którym kandydat wykazuje zdolności swe i zamiłowanie do późniejszej pracy. Ocena kandydata z pobytu na praktyce przesyłana jest do Dyrekcji Szkoły.

Pozatem — jednym jeszcze z warunków zasadniczych przyjęcia jest odbyta służba wojskowa.

Podania o przyjęcie do Szkoły kierować należy w ciągu maja, czerwca i lipca do Warszawskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów (Plac Napoleona 10). Tam również otrzymać można bliższe informacje, dotyczące Szkoły.

PIERWSZA TRANZAKCJA TARGÓW W POZNANIU.

Jak donosi „Gazeta Handlowa" Nr. 98.

„W pierwszym dniu otwarcia Targów, na terenach i w pawilonach targowych gromadziły się tłumy zwiedzających, żywo interesujący się wystawionemi eksponatami. Do godziny 12-ej w południe **skonstatowano kilka poważnych tranzakcji z działów rolniczo-przemysłowego, urządzeń domowych i tekstylnego.** Nadmienić tutaj wypada, że **pierwszą tranzakcją targową, była sprzedaż lokomobili stacyj**nej, produkcji zakładów H. Cegielski w Poznaniu.

Wdziale metalowym było b. wiele zapytań.

Poradnik Gospodarski

W DRUGIEJ POŁOWIE MAJA.

Dość rozpowszechnionym jest sposób tamowania bujnego rozwoju pszenicy przez ścinanie piór, czyli onego listowia, które się aż kładzie z powodu silnego wzrostu. Operacja ta bywa jednak wykonywana zbyt skwapliwie, zwłaszcza przez nasze gosposie, które nie tyle dla dobra przyszłego plonu pszenicy, ile dla dobra żywiny jak najwięcej rade uszczknąć tej przygodnej zielonki. To też uważam za właściwe zwrócić uwagę, że przy tej operacji można często zniszczyć i zawiązki kłosów, a z drugiej strony, jeśli przykaszanie ma miejsce przed następującemi potem deszczami, to pszenica jeszcze mocniej się zakrzewia i da nam poślad. To też daleko skuteczniejszym sposobem osłabienia wzrostu zbyt bujnej pszenicy jest wałowanie. Tylko robotę tą wykonywa się dopiero wtenczas, kiedy pszenica pójdzie w kolanka, nie wcześniej. Puszcza się wał gładki, zajeżdżając na pole z jednego boku, a wracając drugą strona pola, tak, że w końcu wypadnie, że na pół polu będzie pszenica pochylona w jedną stronę, a na drugiej połowie w stronę przeciwną. Po paru dniach pszenica wstanie, ale właśnie ten wysiłek prostowania się, które zresztą przy ziemi nie będzie zupełne, powstrzymuje zbyt bujny wzrost i skutecznie zapobiega późniejszemu wyleganiu. Przy tym sposobie nie otrzymuje się przygodnych korzyści z pszeniczego listowia — ale też nie jest to korzyść, na którą się powinno liczyć w porządnem gospodarstwie; na to, aby mieć pewną paszę dla krów — siejemy zielonki, lub zakładamy kulturalne paśniki. Takie paśniki, czyli przydomowe pastwiska, powinny być nawet tam, gdzie na zielonki zasiewa się różne motylkowe rośliny, bo właśnie paśniki mają być pomocne w czasie, gdy zielonki jeszcze nie urosły, albo jedne przeszły, a drugie nie urosły. Niech będzie choć ze dwieście prętów takiego żyznego przydomowego pastwiska, a można będzie cztery krowy wyżywić w okresach przejściowych, a nawet i codzień półdniówkami wypuszczać je tu na spacer, stosując w domu zakładki. Kto takiego pastwiska wyborowego jeszcze niema, ten winien się o nie zatroszczyć, a więc np. można po zielonce, sprzątniętej teraz lub w początkach czerwca, rolę poorać równiutko, uwlec i nasiać odpowiednich traw. W roku przyszłym będzie już paśnik gotowy. Traw może tu być kilka gatunków, zależnie od rodzaju gruntu, (byle nie na suchym piasku) a przedewszystkiem rajgras angielski, koniczyna biała, jako rośliny podstawowe. Jakieby tam jeszcze inne rośliny były właściwe i jak tu wszystko urządzić — można zapytać w redakcji pism rolniczych, które dają porady swym czytelnikom, jeśli się opisze jakość gruntu, przy żądaniu porady, ja tu tylko przypominam o tej ważnej sprawie, zwłaszcza dla tych gospodarstw, które opieraja swój dochód na mleczywie. **(Arol).**

PROMIENIE ULTRAFIOLETOWE NA USŁUGACH ROLNICTWA.

Stare przysłowie „gdzie nie zaglada słońce, tam przychodzi lekarz" — w ostatnich dziesiątkach lat nauka zaczęła potwierdzać i wyjaśniać. Okazało się,

że szkło filtruje światło słoneczne, składające się z promieni różnej długości fal, i zatrzymuje promienie krótkofalowe, czyli pozafjołkowe, które mają właśnie specjalną własność pobudzania czynności nie zbadanych jeszcze substancji, zwanych witaminami (życianami). Skutkiem tego odkrycia był wynalazek szkła, przepuszczającego promienie ultrafjoletowe i doświadczenia ze szkłem „Vita", przeprowadzone w szkołach angielskich, wykazały u dzieci znacznie większy przyrost wagi i wzrostu oraz większą zawartość we krwi hemoglobiny; szkło „Uviol" jenajskie dało wyborne wyniki na hamburskiej doświadczalnej stacji drobiowej (większa nieśność kur, szybszy i zdrowszy rozwój kurcząt); zwierzęta ciepłych krajów zacznie lepiej się czuły w londyńskim ogrodzie zoologicznym pod szkłem, przepuszczającem promienie ultrafjoletowe. Wiedza szła dalej naprzód i wykazała, że bogatszem od słońca źródłem tych promieni jest lampa rtęciowa (t. zw. „słońce górskie"); od r. 1920 lampa ta jest najskuteczniejszym środkiem zwłaszcza na krzywicę (rachitis) i wogóle na choroby kości. Stwierdzono też dodatni wpływ słońca górskiego na zwierzęta domowe, trzymane na stajni i cierpiące często — skutkiem braku światła niezdegradowanego — na mięknięcie i próchnienie kości i t. p.; wszakże stosowanie tego światła w szerokiej praktyce jest jeszcze niemożliwe z powodu zbyt wysokich kosztów i trudności obchodzenia się z lampą rtęciową. Nauka znalazła inną, łatwiejszą drogę. W roku 1924 A. Hess i H. Stenbock stwierdzili, że potrawy naświetlone promieniami ultrafjoletowemi nabywają zdolności antyrachitycznych. Jednocześnie Windaus zbadał, że antyrachityczna witamina D jest aktywowaną ergosteriną, zawartą w tłuszczu tkanki podskórnej i w mleku. Dziś mamy więc dwa środki do zwalczania krzywicy u dzieci: zadawanie chorym specjalnych preparatów i potraw zasobnych w tę witaminę, lub naświetlanie skóry słońcem górskiem, którego ultrafjoletowe promienie wytwarzają witaminę D z ergosteriny. Oczywiście, daleko łatwiejszą drogą niż naświetlanie chorych, jest naświetlanie dla nich mleka, a wynik jest identyczny. Widzimy w cywilizacji ciekawe zjawisko: rozwój wielkich miast, daleko idące uprzemysławianie wytwarza dla zdrowia człowieka warunki nieprzyjazne, skutkiem braku zdrowego światła; bronią go przed tą ciemnością biologicznie sztucznie wytworzone promienie ultrafjoletowe. O ileż lepiej stoi pod tym względem człowiek, pracujący na roli pod gołem niebem, w czystem powietrzu, pełnem ozonu i życiodajnych promieni. Zanim nadejdzie godzina, gdy górskie słońca świecić będą w stajniach, a nawet na polach nocami, by podnieść plony, rolnik-praktyk powinien na razie inaczej korzystać ze zdobyczy naukowych: dbać o okólniki dla zwierząt, które nie chodzą po pastwisku, zimą przynajmniej raz na dzień wypuszczać je na dwór (do wody), mieć w stajniach duże, widne okna i często je otwierać naoścież, aby jak najwięcej dostawało się tam światła, którego ultrafjoletowe promienie zapobiegają chorobom kości, narówni z dobrem pożywieniem (Inż. Dr. Fr. Duchoń w N-rze 3 „Zemiedielskiej Jednoty". „Gazeta Rolnicza").

Notowania ziemiopłodów w miastach poszczególnych

	w dniu	Warszawa¹)	Poznań²)	Lwów¹)
		złote		
Pszenica	15/V	42.00—43.00	42.00—45.00	40.00—43.00
	30/V	42.00—43.50	42.00—42.50	41.50—43.50
Żyto	15/V	18.00—18.70	17.00—18.00	18.00—19.50
	30/V	15.50—15.70	17.00—18.00	16.00—18.50
Owies	15/V	17.50—18.50	17.00—17.50	16.00—17.50
	30/V	17.00—17.50	15.50—16.50	16.75—18.50
Jęczmień na kaszę	15/V	19.50—20.50	20.50—22.00	—
	30/V	18.00—19.00	19.00—20.00	21.50—20.50
Łubin żółty . . .	15/V	28.00—29.50	—	—
	30/V	—	—	—
Otręby żytnie . .	15/V	10.00—11.00	11.00—12.00	10.50—11.50
	30/V	10.00— 9.50	10.50—11.00	9.50—10.50
Otręby pszenne cienkie	15/V	14.00—15.00	14.50—16.00	14.50—15.00
	30/V	14.00—15.00	14.00—15.50	13.50—19.50
Mąka żytnia typowa	15/V	34.00—35.00	31.50	32.00—33.50
	30/V	30.00—31.00	31.70	31.00—32.00
Mąka pszenna luksusowa . .	15/V	72.00—77.00	60.50—65.50	68.00—70.00
	30/V	72.00—77.00	59.00—64.00	69.00—72.00
Kuchy rzepakowe	15/V	—	—	—
	30/V	—	—	—

¹) Ceny za 100 klg. loco stacja wyładowcza

²) „ „ 100 „ „ „ załadowania

Giełda

Warszawa, 27-go maja.

Waluty: Dolary Stan. Zjedn. 8.88 $^1/_2$ (sprzedaż 8.90 $^1/_2$, kupno 8.86 $^1/_2$); Gdańsk 173.39 (sprzedaż 173.82, kupno 172.96);

Dewizy: Holandja 358.86 (sprzedaż 359.76, kupno 357.96); Londyn 43.34 $^1/_4$ (sprzedaż 43.45, kupno 43.23 $^1/_2$); Nowy York 8.909, (sprzedaż 8.929, kupno 8.889); Paryż 34.97 $^1/_2$ (sprzedaż 35.06, kupno 34.89); Praga 26.45 $^3/_4$ (sprzedaż 26.52, kupno 26.39 $^1/_2$); Szwajcarja 172.62, (sprzedaż 173.05, kupno 172.19); Stokholm 239.40 (sprzedaż 240.00, kupno 238.80); Włochy 46.74 (sprzedaż 46.86, kupno 46.62); Wiedeń 125.80, (sprzedaż 126.11, kupno 125.49).

Obroty średnie. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.88 $^3/_4$. Rubel złoty 4.61 $^1/_4$. Gram czystego złota 5.9244.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 86.00—86.75; 4 w (proc.) i 4 proc. poż. inwestycyjna 106.50; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 63.00—62.50—63.00; 5 proc. konwersyjna 55.00; 8 proc. L .Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.) 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 85.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. 88.00 (w proc.); 4 $^1/_2$ proc. L. Z. ziemskie 54.25; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 57.25; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 77.00—76.25; 8 proc. L. Z. m. Łodzi 70.25; 8 proc. oblig. pol. Banku kraj., budowlane 93.00; 8 proc. L. Z. m. Kalisza 67.00.

Akcje: Bank Polski 170.00—170.50—170.00; powszechny Bank kredytowy 110.00; B. zw. sp. zar. 72.50; Ostrowieckie 58.00 — 59.00.

Dla akcji tendencja niejednolita, obroty minimalne.

Wydawca: **Związek Młynarzy Polskich (Stanisław Pytlewski).** Redaktor **Feliks Lewandowski.**